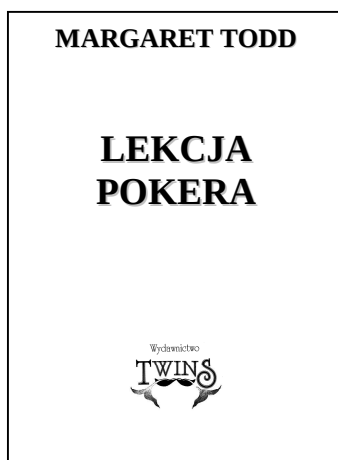


ODCINEK 8



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl



Wojciech Buchniarz stanął przy przeszklonej ścianie swojego gabinetu, próbując przywołać uczucie satysfakcji, jakie mu towarzyszyło, kiedy stanął w tym miejscu po raz pierwszy. Było to wtedy, kiedy zdecydował się zostać posłem, zawieszając prezesowanie bankom, nie licząc paru innych firm, w tym Towarzystwa Naftowego. Wielkodusznie wykupił lokal, w którym wcześniej urzędował i przeznaczył na biuro poselskie.

Teraz stał i patrzył hen daleko, gdzie cienka linia horyzontu oddziela niebo od ziemi. Trudno by tam dojrzeć coś nowego, na czym warto by zatrzymać wzrok. Spojrzał w dół. Z perspektywy dwustu niemal metrów to całe kłębowisko ulic, aut, spieszących się ludzi przypominało jakiś film, fikcję bez znaczenia. Tak jednak nie było, przeciwnie, oznaczało pozycję, jaką sobie wypracował, ba, miało swój symboliczny wymiar. Piął się w górę i nie zamierzał tej wspinaczki zaniechać. Miał wielkie, śmiałe plany do zrealizowania. I nic, absolutnie nic nie ma prawa ich pokrzyżować.

Usłyszał, że do gabinetu weszła sekretarka, ale nie odwrócił się.

– Dzwoniła pańska małżonka z zapytaniem, czy będzie pan dzisiaj na kolacji.

– Nie będę. Coś jeszcze? – nadal nie odrywał wzroku od widoku za oknem. Nie ma takiej siły, która by go powstrzymała od realizacji tego, co sobie postanowił. Niepowodzenia są nieuniknione, najważniejsze nie przypisywać im zbyt dużej roli.

– Nie. Na razie to wszystko.

– Proszę wezwać do mnie pana Artura.

– Jeszcze nie ma go w pracy. Pewnie odsypia wczorajszy bal.

– Proszę go koniecznie ściągnąć – odwrócił się i spojrzał na sekretarkę. – O jedenastej ma być mecenas Żarski. Chcę, żeby mój asystent był przy tej rozmowie.

– Już dzwoniłam, ale komórkę ma wyłączoną.

– Wyspała się pani? – poseł przyjął cieplejszy ton.

– Tak. Zabawa była świetna, ale do końca nie zostałam, a do domu mam niedaleko, więc czasu wystarczyło, żeby wypocząć przed dzisiejszymi obowiązkami.

– To dobrze – powiedział, a kiedy drzwi się za sekretarką zamknęły, dodał: – Cóż może być cenniejszego niż dobre mniemanie o sobie samym? – i nie tylko sekretarkę miał na myśli.

Zasiadł za swoim wielkim biurkiem i zamyślił się. Po chwili jednak znowu stanął przed szklaną ścianą, teraz jednak widok za oknem kompletnie przestał przyciągać jego uwagę. Miał ważniejsze sprawy na głowie. Nie zauważył, jak czas szybko mija.

– Panie prezesie, przyszedł pan Żarski – zakomunikowała sekretarka. Wciąż nazywała go prezesem. – Z panem Arturem nadal nie mam kontaktu.

– Prosić – odwrócił się na pięcie i podszedł do biurka. Zanim zasiadł w fotelu, poprawił ustawienie zdjęcia w srebrnej ramce w taki sposób, żeby siedzący naprzeciwko gość mógł je widzieć. Fotografia prezesa w otoczeniu rodziny zawsze robiła dobre wrażenie. Ta wykonana była jakiś czas temu. Oboje z żoną byli młodszy, on był znacznie szczuplejszy, a dzieci, zwłaszcza małe, zawsze budzą ciepłe skojarzenia. Teraz zaczęły wchodzić w okres dojrzewania i było z nimi coraz więcej kłopotów, ale o tym nikt nie powinien wiedzieć.

– Zrobiłem rozeznanie w sprawie Pałacu Kultury, jak pan sobie życzył – oznajmił Andrzej Żarski. – Są środowiska, które poprą pana śmiałą inicjatywę.

– Świetnie. Potrzebne będzie nagłośnienie sprawy.

– W tym wypadku żaden dopalacz potrzebny nie będzie. Ten obiekt nadal budzi ogromne emocje. Dla jednych to szacowny zabytek, dla innych symbol braku suwerenności. Obawiam się, że projekt może wywołać większe poruszenie, niż zakładamy.

– O to właśnie chodzi, żeby o mnie mówili. Dobrze, czy źle, ale po nazwisku – przytoczył swoje ulubione porzekadło.

– Owszem – przytaknął Żarski. – Najpierw należy wykazać, ile kosztuje podatków utrzymanie tego kolosa. Tuż obok powinien znaleźć się artykuł o bezdomnych z Dworca Centralnego. Pierwszy rzeczowy, drugi pełen współczucia.

– Jasne – podchwycił poseł. – I jako łącznik, a zarazem rozwiązanie obu problemów przedstawimy naszą propozycję. Pałac jako noclegownia dla bezdomnych! Bez żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o abstynencję. Ci ludzie znaleźli się na marginesie przeważnie z powodu alkoholu i wymagania od nich, żeby z niego zrezygnowali w zamian za miejsce noclegowe, jest nieporozumieniem. My musimy okazać prawdziwe... – chciał powiedzieć „rozumienie”, ale po namyśle wybrał inne określenie – miłosierdzie. I nie uwarunkowane żadnymi ograniczeniami – dodał.

– Zjadą się z całej Polski – zauważył radca.

– I bardzo dobrze – podchwycił poseł. – Takiego elektoratu jeszcze nikt nie miał.

– Fakt – wyglądało, jakby radca rozważał coś zanim podzieli się uwagą ze swoim pracodawcą, co nie uszło uwagi tego ostatniego.

– Ma pan jakieś zastrzeżenia?

– I tak, i nie. To bardzo podejrzany element. Przestępczość wśród bezdomnych jest na porządku dziennym, chociaż nie tylko oni dopuszczają się zbrodni. Im też wymierzają karę różni domorośli mściciele.

– Ma pan coś konkretnego na myśli?

– Nie, właściwie nie. Ale dla naszych celów powinni zostać jakoś zarejestrowani, ci bezdomni.

– Oczywiście. Lojalkę każdy podpisać musi, ale będzie to warunek znacznie łatwiejszy do spełnienia niż abstynencja – poseł coraz bardziej zapalał się do projektu.

– Niewątpliwie. Tylko proszę pamiętać, że są to ludzie wolni, jakich trudno by znaleźć w innych warstwach społeczeństwa.

– Wolni? Nigdy nie myślałem o nich w ten sposób. Wolni od posiadania czegokolwiek, ma pan na myśli?

– Przede wszystkim wolni od jakichkolwiek obowiązków. Widzi pan, nierobom się zdaje, że wolność, to pieniądze, bo można opłacić każdą usługę i leżeć do góry brzuchem.

– W pewnym sensie...

– Nie. Jest akurat odwrotnie – Żarski zapalał się do poruszanego tematu. – Zauważył pan, że im więcej ma się pomocników, tym więcej obowiązków? Już sama konieczność wyboru bywa trudem obcym komuś, kto niczego nie posiada i o nic się troszczyć nie potrzebuje.

– Może – zgodził się poseł. – Nie odbiegajmy jednak od tematu. Liczę na pana, jeśli chodzi o zorganizowanie tych ludzi przed wyborami. Na pewno obmyśli pan jakiś skuteczny plan.

– Zastanowię się – obiecał radca. – Wykazanie się wrażliwością społeczną zawsze popłaca. Nikt nie będzie mógł zarzucić panu braku współczucia dla cierpiących.

– No tak... – poseł nad czymś się zamyślił. – Myśli pan, że uda się w ten sposób przechwycić elektorat lewicy?

– Z obu stron będzie miał pan zwolenników, ale i przeciwników. Wszystkich przekonać się nie da do żadnej idei. Chodzi tylko o to, żeby mieć przewagę nad przeciwnikiem.

– To przecież oczywiste. Rzecz w tym, jak taką przewagę zdobyć. Każdy obiecuje złote góry, a później obietnic nie dotrzymuje.

– Bo nie może – przyznał Żarski. – Wtedy musi ustąpić miejsca na górze innym, którzy też muszą obiecywać gruszki na wierzbie. Tak to już jest urządzone.

– Ale nie mając władzy, nic zmienić nie można.

– Mając ją, też nie – odparł radca. – Liberalowie zakładają, że wolność buduje, niewola rujnuje, a komuniści akurat odwrotnie. Jedni i drudzy nie mają racji. Trzeba spojrzeć na proporcje. Ilu wyborców pragnie brać swój los we własne ręce? To są tylko jednostki. Cała reszta mogłaby się podpisać pod takim oto ogłoszeniem: „Oddam wolność w dobre ręce”.

– Właśnie. Ja przecież nie robię nic innego jak tylko wyciągam te „dobre ręce”.

– Zdecydował się już pan na nazwę swojej przyszłej partii?

– Jeszcze nie – odparł poseł.

– Jako niezrzeszony w żadnej partii ma pan z jednej strony przewagę, bo i koalicja i opozycja zabiega o pana głos, ale z drugiej strony brak panu własnego zaplecza.

– Pomyślę o tym – obiecał Buchniarz.

Żarski wstał.

– Jeszcze coś – zatrzymał go poseł. – Czy w naszym projekcie uwzględnił pan aby wszystkie strony?

– Oparłem się na ankiecie na temat PKiN. Jakże jeszcze strony ma pan na myśli?

– Ofiarodawcę. Może należałoby projekt uzgodnić z Ambasadą Rosyjską?

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.